

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

# Śp. Zdzisław Wośko

Zdzisław Wincenty Wośko urodził przy ul. Foksal w Lublinie 19 lipca 1925 r. Był synem Dominika i Janiny z domu Staszyc. Obydwoje jego rodzice byli nauczycielami, a ojciec Dominik pochodzący z Bęczyna (Urzędowa), jest autorem opublikowanych w 2021 r. wspomnień (piszemy o nich na stronach 12–13). Dzieciństwo i lata młodzieńcze Zdzisława związane były z karierą nauczycielską jego ojca, który w okresie międzywojennym często zmieniał miejsce pracy i tym samym miejsce zamieszkania. Tak więc Zdzisław spędzał swoje najmłodsze lata kolejno w Chodlu (do 1928 r.), Bystrzejowicach (do 1931 r.) i Trawnikach (do 1944 r.). W tej ostatniej miejscowości urodzili się jego bracia Kazimierz i Tadeusz. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Trawnikach, w 1937 r. złożył egzamin do I klasy Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Lublinie. W 1939 r. uzyskał tam promocję do III klasy i pojechał do Lublina w celu kontynuowania nauki, ale przed 11 listopada wszystkie szkoły średnie i wyższe zostały definitywnie zamknięte. Dopiero w 1941 r. otworzono szkołę handlową i budowlaną. Udało mu się wtedy zdać do Szkoły Budowlanej na kurs przygotowawczy, podczas którego przez rok przerobił skrócony materiał III i IV klasy (bez historii, geografii i literatury) w oparciu o notatki z wykładów. Świadectwo z ukończenia tego kursu stało się dla Zdzisława przepustką do liceum. W ciągu dwu kolejnych lat ukończył w lipcu 1944 r. dwie klasy liceum budowlanego z tytułem technika.

W 1943 r. Zdzisław wraz z czwórką kolegów został przyjęty do konspiracyjnej organizacji harcerek Szare Szeregi, przygotowującej się do walki o wyzwolenie w ostatnich miesiącach okupacji. Prawie cała klasa była zaangażowana w konspirację, a ostatnie tygodnie nauki upływały dla wielu w partyzantce, do której uciekli po aresztowaniu jednego z uczestników konspiracji. Pod koniec wojny Zdzisław znalazł pracę na kolei, gdzie jako robotnik przekuwał tory najpierw na szerokie, sowieckie rozstawy, a potem z powrotem na normalne. Przed zimą znalazł zatrudnienie w kancelarii zawiadowcy drogowego.

Plany dostania się na Politechnikę Warszawską z siedzibą w Lublinie stały się nierealne wobec konieczności

zostania z rodziną w Trawnikach. Dopiero latem 1945 r. ojciec uzyskał mieszkanie w Lublinie, do którego w czasie wakacji przenieśli się całą rodziną. Ale wtedy Politechnika wróciła do Warszawy. W tej sytuacji podjął pracę w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, gdzie jako technik pracował tylko kilka miesięcy, bo, korzystając z demilitaryzacji kolei po zakończeniu wojny, zwolnił się na studia. Nie udało mu się dostać na Politechnikę, wobec czego zdecydował się na naukę na UMCS – Wydziale



Śp. Zdzisław Wośko

Przyrodniczym – sekcji matematyczno-fizycznej. Po zaliczeniu pierwszego roku i zdaniu egzaminu wstępnego został przyjęty na studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Studia ukończył w 1951 r., uzyskując tytuł magistra inżyniera architekta. W 1948 r. poznał studentkę stomatologii Barbarę Sankowską, z którą wziął ślub 28 sierpnia 1949 r. Pracę zawodową rozpoczął w czasie studiów od 1949 r. w pracowni architektów Bienkowskich przy obiektach administracji rządowej PKPG i Ministerstwa Finansów, a następnie od 1956 r. w Biurze Projektowania Specjalnego zespołów przemysłu motoryzacyjnego i telekomunikacyjnego. Tam pracował do 1958 r.

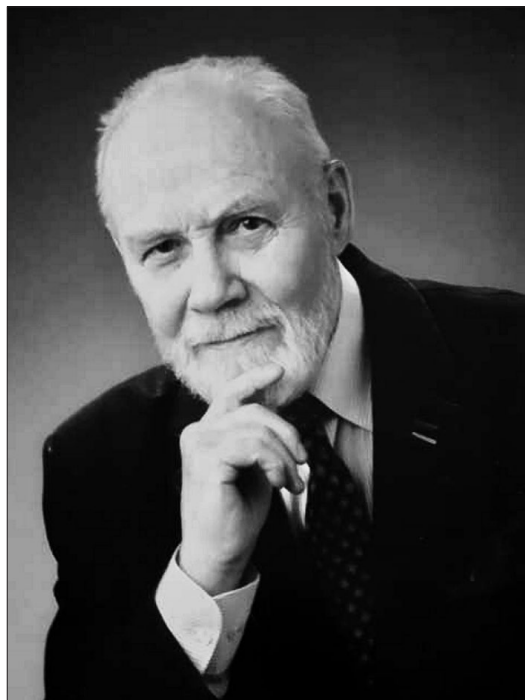
W 1958 r. zaproponowano mu pracę w administracji lubelskiego samorządu. W marcu tego roku opuścił Warszawę, a w li-

stopadzie cała rodzina wprowadziła się do bloku przy ul. Lipowej 18, gdzie mieszkał aż do śmierci. Do 1988 r., przez 30 lat, poza 2,5-letnim okresem pracy w Pracowniach Konserwacji Zabytków (1968–1970), pracował w miejskiej pracowni urbanistycznej, dwukrotnie jako kierownik pracowni, opracowując plany ogólne i szczegółowe dla miasta Lublina i okolic. Odszedł od projektowania kubaturowego, które praktykował w Warszawie.

Zdzisław Wośko działał z powodzeniem w organizacjach społecznych, jak: SARP, TWP, Stowarzyszenie Szarych Szeregów, Lubelski Uniwersytet Trzeciego Wieku, Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej, a nawet przez 50 lat w Towarzystwie Śpiewaczym „Echo”, uzyskując wiele odznaczeń, nagród i dyplomów państwowych, regionalnych i społecznych. Zdzisław Wośko dochował się dwojga dzieci: syna Marcina – lekarza, i córki Ewy Jach – również lekarza. Zmarł 5 września 2021 r. i został pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

PS. Miałem zaszczyt krótko przemówić nad grobem śp. Zdzisława Wośki, by pożegnać Go w imieniu mieszkańców Bęczyna i podziękować za aktywną działalność w Towarzystwie Ziemi Urzędowskiej oraz za czynne wsparcie idei budowy „Anioła Wolności” w Urzędowie. Spotykałem się z nim wcześniej, a w ostatnich latach widywałem go spacerującego ulicą Chopina, w pobliżu której zamieszkiwał. Zamienialiśmy wtedy parę słów, przede wszystkim na temat Urzędowa. Cieszył się, że namówiłem go do napisania obszernego artykułu do „Głosu Ziemi Urzędowskiej” (2009) na temat swojej rodziny. Jego treść oraz szczegółowe informacje przekazane przez syna Marcina pozwoliły na skreślenie krótkiego szkicu o Człowieku o głębokich urzędowskich korzeniach, dla którego rodzinna ziemia ojców stanowiła wartość bezcenną. Przy okazji chciałbym wspomnieć zmarłego w 2020 r. śp. Tadeusza Wośkę, najmłodszego brata Zdzisława, który był pomysłodawcą i inspiratorem spisania przez ojca – Dominika Wośkę – zapisków swojego życia (omawiamy je na s. 12–13 niniejszego „Głosu”). Podobnie jak i pozostali bracia przyczynił się materialnie do ufundowania wspomnianego pomnika.

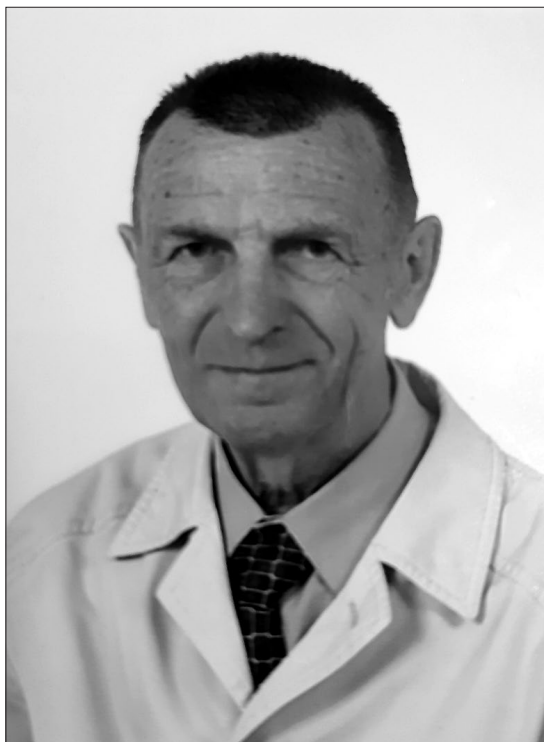
*Marian Surdacki*



Śp. Tadeusz Wośko

## Śp. Marian Słotwiński

Marian Słotwiński urodził się 18 kwietnia 1931 r. w Urzędowie na przedmieściu Rankowskim jako syn Edwarda i Heleny z Krzeczowskich Słotwińskich. Dzieciństwo spędził w Urzędowie na przedmieściu Zakościelne, gdzie rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Urzędowie, Marian Słotwiński w 1947 r. wyjechał na Dolny Śląsk, gdzie w podwrocławskiej miejscowości Wierzbita rozpoczął naukę w czteroletnim Liceum Rolniczym, które jako technik rolnictwa ukończył w 1951 r. Następnie na mocy obowiązującego ówczesnie tzw. nakazu pracy, został skierowany do pracy w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Śremie w woj. poznańskim, gdzie został inspektorem ds. ochrony roślin, a po ukończeniu w Warszawie kursu na agronomów rolnictwa został agronomem w powiecie śremskim. W 1954 r. rozpoczął studia na Akademii Rolniczej w Poznaniu, które ukończył w 1959 r. W tymże roku przeszedł do pionu Państwowych Gospodarstw Rolnych. Został zastępcą kierownika gospodarstwa PGR Krzyża-



Śp. Marian Słotwiński

nowo w powiecie śremskim, a następnie w 1960 r. kierownikiem gospodarstwa PGR Krzycko Małe w powiecie leszczyńskim. W tym roku objął funkcję dyrektora przedsiębiorstwa PGR Koronowo w powiecie leszczyńskim, a po powiększeniu przedsiębiorstwa w 1968 r. jego siedzibę przeniesiono do Leszna. W 1972 r. decyzją dyrektora WZ PGR w Poznaniu rozwiązano przedsiębiorstwo PGR Koronowo z siedzibą w Lesznie, a Marian Słotwiński objął stanowisko dyrektora Kombinat PGR Gałowo koło Szamotuł. Funkcję tę pełnił do końca czerwca 1976 r. W czerwcu 1976 r. wrócił do Leszna i rozpoczął pracę w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych jako prezes kombinatu RSP Górka Duchowna z siedzibą w Goniembicach. W 1981 r. zakończył pracę zawodową, przechodząc na rentę, a następnie na emeryturę. Był członkiem WiN w stopniu porucznika rezerwy. Należał do Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej. Zmarł 21 września 2021 r. w Lesznie, gdzie został pochowany na cmentarzu komunalnym.

*Urszula Słotwińska – żona*

# Pożegnanie Syna Ziemi Urzędowskiej

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że dnia 29 września 2021 r. w wieku 90 lat odszedł z naszego grona nestor śremskich lekarzy śp. Doktor Jan Dziurda.

Urodził się 23 czerwca 1931 r. w Skorzcycach. Jego rodzice – Genowefa z Kałużyńskich i Michał – gospodarowali na tzw. Dziurdówce. Starszy brat Stanisław był stomatologiem, absolwentem Akademii Medycznej w Poznaniu.

Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w Lublinie oraz dwuletniej szkoły felczerskiej Jan Dziurda rozpoczął studia na Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, skąd po trzech latach przeniósł się do Akademii Medycznej w Poznaniu, uzyskując absolutorium w 1958 r. Pierwszą pracę podjął w szpitalu w Kościanie, wykazując zainteresowanie położnictwem i ginekologią. Po pięciu latach, razem z ordynatorem Kuczewskim, w 1963 r. przeniósł się do szpitala w Turku, by tam ostatecznie zostać specjalistą w tej dziedzinie.

Był też ordynatorem w szpitalu w Obornikach Wielkopolskich, a następnie w 1973 r. w Śremie, gdzie żył i pracował przez blisko pół wieku.

Jan Dziurda był lekarzem cenionym, życzliwym i oddanym pacjentom. Jego życie było wypełnione pracą.

Przez ostatnich 12 lat prowadził poradnię ginekologiczno-położniczą w Przychodni Odlewni Żeliwa. Na emeryturę przeszedł w 1998 r.

Był żonaty z panią Lucyną, rdzenną poznanianką, z którą przeżył 60 lat. Ich dzieci to dwaj lekarze: Jarosław – urolog, zmarły przedwcześnie w 50. roku życia, i Sylwia – internistka, żona lekarza. Trójka dzieci syna to Szymon – lekarz pracujący w Szczecinie, Mateusz – absolwent Politechniki Poznańskiej, i Tomasz. Dzieci Sylwii to wybitnie uzdolniona Julia i Oskar. Są już prawnuki, od Szymona – Zosia, a od Mateusza – Nina.

Śp. Jan Dziurda od 1973 r. był członkiem Śremskiego Koła Miłośników Towarzystwa Lekarskiego, pełnił funkcję zastępcy prezesa Zarządu w latach 1974–1985. Został uhonorowany odznaką: „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie” za ochranianie wartości najwyższej, jaką jest życie ludzkie, za wrażliwość na krzywdę, cierpienie i niedostatek, za wiarę w ludzką życzliwość, za dbanie o godność człowieka, a także honor i prestiż zawodu lekarskiego.

Śrem, 02.10.2021



Śp. Jan Dziurda

Nieodżałowany doktor Jan był emocjonalnie związany z Urzędowem. Od wielu lat należał do Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej. Często odwiedzał swoje rodzinne strony, zwłaszcza w okresie Dnia Wszystkich Świętych. Po urzędowskim cmentarzu potrafił spacerować godzinami. Tam spotykał wielu znajomych, z którymi chętnie dyskutował na różne tematy.

Był człowiekiem skromnym, mądrym, szczerze zatroskanym o losy ojczyzny. Nie był wyniosły, dlatego wielu urzędowian czekało w Zaduszki na spotkanie z Jasiem – bo tak się do niego zwracali starsi i młodszy.

A potem były wieczory u mojej mamy Ireny i niekończące się opowieści o czasach wojny. Jaś wprawdzie nie brał udziału w akcjach, ale wiele pamiętał. Wspominał, że w jego domu rodzinnym znajdował się szpital polowy, prowadzony przez doktora Józefa Ściegiennego. W pracy wspierała go sanitariuszka – Irena Turkowska (później Gajewska).

Najczęściej słyszałam opowieść o wydarzeniach, które miały miejsce po jednej z walk partyzantów z Niemcami. W piwnicy domu na Dziurdówce schroniło się ośmiu rannych, moja mama i doktor Ściegienny.

Nagle na podwórze zajechali okupanci. Pani Genowefa Dziurda, zachowując zimną krew, wyszła „gościom” naprzeciwko i głośno zawodząc, błagała o pozostawienie ostatniej krowy – żywicielki. Udawała, że nic nie wie o partyzantach. Następnie zaprosiła Niemców do stołu, poczęstowała smaczną jajecznicą i dużą ilością bimbru. Tymczasem przebywający w piwnicy przeżywali chwile grozy. Pani Genowefa uratowała życie 10 osobom i zachowała swoje.

Podobne opowieści, mrozące krew w żyłach, przeciągały się do późnych godzin nocnych. Gdy rodzice proponowali Jasiowi nocleg – odmawiał, tłumacząc, że będzie spał u kuzynów – Elżbiety i Stanisława Chwiejów, w pobliżu jego rodzinnego domu.

Tajemnicza Dziurdówka opustoszała, ale wspomnienia związane z tym szczególnym miejscem wciąż żyją w mojej pamięci.

Zmarły dr Jan Dziurda należał do Stowarzyszenia Żołnierzy i Przyjaciół AK-WiN cichociemnego majora „Zapory”. Koledzy z tego kręgu modlili się w Jego intencji w dniu pogrzebu 2 października 2021 r.

*Elżbieta Gajewska-Kamyk*



# Śp. Profesor Eliaz Chorosz

„Życie nasze to exodus – wędrówka” – są jednak miejsca i ludzie, którzy na trwale pozostają w sercu. Trwałość ta i jedność umocniona jest wielką życzliwością, pamięcią a nawet łzą.

13 września 2021 r., opatrzony sakramentami świętymi, w otoczeniu najbliższej rodziny odszedł do Pana Profesor Eliaz Chorosz – wspaniały nauczyciel, wychowawca wielu pokoleń, szlachetny i skromny człowiek.

60 lat temu rozpoczynałam naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Reja w Kraśniku. Miałam zaszczyt być uczennicą Pana Profesora. Do dziś pamiętam pierwsze słowa naszego wspaniałego nauczyciela: „Nazywam się Eliaz Chorosz, będę was uczył fizyki”. Był doskonałym wykładowcą, wymagającym, bardzo sprawiedliwym w ocenach. Uczył fizyki i łaciny, ale jednocześnie zwracał uwagę na poprawną wymowę i styl, dodając: „Proszę mówić po polsku!”.

Każdy uczeń, wchodząc do klasy, musiał mieć fartuch i tarczę. Z szacunkiem zwracał się do ucznia. Wzywając do odpowiedzi, wymieniał imię, nazwisko i tytuł tematu. Uczeń, kończąc odpowiedź, słyszał: „Proszę siadać, bardzo dobry” lub „Proszę siadać, niedostateczny!”. Wymagał od uczniów systematyczności i punktualności. Sam te cechy posiadał. Wszyscy uczniowie darzyli Profesora wielkim szacunkiem. Pamiętam nasze spotkanie po maturze i moją treść, na którą delikatnie zareagował: „Cóż Anno, to co było w szkole proszę zostawić na marginesie, dziś jesteśmy w innej rzeczywistości”. Od tego dnia zawiązała się nić naszej przyjaźni.

Śp. Profesor Eliaz Chorosz to nie tylko wspaniały nauczyciel, ale również kochający mąż, ojciec i dziadek. Wspólnie z żoną Haliną należycie wychowali i wykształcili trójkę swoich dzieci: Sławka, Elę i Monikę. Z wielkim szacunkiem wspominał swoich rodziców. Jego pragnieniem było spocząć przy rodzicach. Rodzina spełniła wolę Zmarłego.

Uroczystość pogrzebowa odbyła się 15 września 2021 r. w kościele parafialnym w Turbi koło Rozwadowa. Mszę świętą w intencji Zmarłego odprawił miejscowy ksiądz oraz przyjaciel rodziny ks. Antoni Bezpalko.

Na uroczystości pogrzebowej zgromadziło się wiele życzliwych osób. Zmarłego żegnała najbliższa rodzina, współpracownicy, sąsiedzi, przyjaciele, uczniowie, delegacje różnych środowisk, poczty sztandarowe szkół, w których uczył Pan Profesor. Złożono wieńce od posła na Sejm Kazimierza Chomy oraz starosty kraśnickiego Andrzeja Rolli.

Dziękujemy Bogu, że na naszej drodze postawił tak wspaniałego nauczyciela. Św. Jan Paweł II powiedział: „Życie ludzkie jest bezcenne, ponieważ jest darem Boga, którego miłość nie zna granic, a kiedy Bóg daje życie, daje je na zawsze”, a jeśli tak to nasz nauczyciel nie umarł, przeszedł do innego życia. Będzie żył w naszej pamięci i wspomnieniach.

W imieniu społeczności Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Kraśniku mowę pożegnalną przy trumnie Zmarłego wygłosił obecny dyrektor Mariusz Płecha. Oto fragment: „Profesor Edward Chorosz był

legendą naszej szkoły i niedoścignionym mistrzem w swoim zawodzie...”.

Żegnamy kochany Profesorze Eliazu z nadzieją spotkania. Spoczywaj w pokoju.

Anna Bąk

\*

„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami; Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny...”  
tymi jakże znamiennymi w dniu dzisiejszym słowami Juliusz Słowacki zaczynał swój wiersz *Testament mój...*

Szanowni Państwo,

W imieniu społeczności Reja – II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Kraśniku chciałbym pożegnać dziś wspaniałego Człowieka, naszego byłego nauczyciela.

Śp. Eliaz Chorosz urodził się 1 marca 1932 r. w Turbi w rodzinie o tradycjach rolniczych. Tutaj w 1946 r. ukończył szkołę podstawową, natomiast maturę zdał w Stalowej Woli 8 maja 1951 r. jako „przodownik nauki i pracy społecznej”, co zapisał w swoim życiorysie. Następnie rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na wydziale matematyczno-fizycznym. Był bardzo dobrym studentem, o czym świadczy to, że źródłem jego utrzymania w Krakowie przez cały okres studiów było stypendium i „premie za dobre wyniki”. Studia ukończył w 1954 r. i otrzymał „nakaz pracy” (takie były ówczesne realia) w województwie lubelskim. Do 1957 r. pracował w liceum w Chodlu, a następnie, praktycznie do końca kariery zawodowej, w naszym II Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Reja w Kraśniku. W 1986 r. przeszedł na emeryturę, jednak nie rozstał się z naszą szkołą. Pracował w niej do września 1991 r. Następnie był nauczycielem i wicedyrektorem tworzącej się szkoły społecznej.

Przez całe życie doskonalił się zawodowo. W 1967 r. ukończył studia na UMCS na kierunku fizyka. W późniejszym okresie kończył także studia podyplomowe. Oprócz ukochanej fizyki uczył również języka łacińskiego. Zawsze zwracał uwagę na poprawność językową uczniowskich wypowiedzi. Czynił to w sposób dowcipny i taktowny zarazem.

Śp. Eliaz Chorosz był również autorem kilku książek i publikacji z dziedziny fizyki. Dał się poznać jako działacz związkowy. Do 1980 r. był członkiem ZNP, a od października tego roku „Solidarności”.

W trakcie pracy otrzymywał bardzo wysokie oceny pracy oraz był nagradzany licznymi nagrodami i odznaczeniami: Złotym Krzyżem Zasługi w 1970 r., Złotą Odznaką ZNP. Jak czytamy w arkuszu oceny Jego pracy: „jest bardzo rzetelny w wykonywaniu obowiązków, osiąga dobre wyniki nauczania i wychowania w powierzonym sobie zespole uczniów, w stosunku do uczniów bardzo wymagający, ale sprawiedliwy i obiektywny”.

Tę pracę wysoko oceniali nie tylko przełożeni, ale przede wszystkim uczniowie i ich rodzice. Profesor Eliaz Chorosz był legendą naszej szkoły i niedoścignionym mistrzem w swoim zawodzie. Takim Go zapamiętamy.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie...

Mariusz Płecha